

Niełatwe dzieje lewicy w Stanach Zjednoczonych

Ani miliarder w Białym Domu, ani silny wzrost gospodarczy nie zmniejszyły popularności osób, które domagają się w stanach Zjednoczonych socjalizmu. Nierówność dochodów i niepewność zatrudnienia wyjaśniają ten pozorny paradoks. Jednak w ubiegłym stuleciu, kiedy amerykański kapitalizm także nie był modelem prospołecznym, niewielu go zwalczało.

W wywiadzie dla CNBC z 6 maja 2019 r. Bill Gates dał do zrozumienia, że wcale nie niepokoi go entuzjazm, jaki budzą politycy popierający socjalistyczne idee w łonie Partii Demokratycznej, tacy jak senator Bernie Sanders lub członkini Izby ze stanu Nowy Jork Alexandria Ocasio-Cortez. Uważa, że ich koncepcja socjalizmu ogranicza się do zgodnego z pragnieniem części obywateli postulatu podniesienia podatków, że nie myślą o zniesieniu kapitalizmu jako takiego. A sam Gates twierdzi, że jest otwarty na bardziej progresywny podatek dochodowy i wzrost podatku od spadków, maksymalnie zredukowanego przez prezydenta Donalda Trumpa, który sam jest miliarderem.

Gates nie jest w swoich opiniach odosobniony. Warren Buffett zwrócił uwagę, że płaci podatek proporcjonalnie niższy niż jego sprzętaczka czy lokaj. Ta mieszanka niepokoju i filantropii odróżnia tych amerykańskich miliarderów od bogatych Rzymian z czasów św. Augustyna, który uwiedzeni obietnicami chrześcijaństwa, nawracali się na nową religię wierząc, że w ten sposób zachowają swoją fortunę po śmierci. nowe szaty socjalizmu

Ostatnie wypowiedzi Billa Gatesa to coś więcej niż deklaracja dobrych intencji, wpisują się szerszy i bardziej radykalny kontekst. Jest nim fakt, że Sanders, Ocasio-Cortez i ich polityczni sojusznicy nazywający siebie „socjaldemokratami”, nie żądają nacjonalizacji kluczowych gałęzi gospodarki. Entuzjazm, jaki wzbudził Sanders w prawyborach demokratycznych w 2016 r. brał się w dużej mierze z tego, że potępił astronomiczne opłaty wpisowe na amerykańskich uniwersytetach i absurdalnie wysokie koszty leczenia w amerykańskim systemie opieki zdrowotnej. O ile pierwsza sprawa jest przedmiotem stałej troski klasy średniej, zaniepokojonej przyszłością swoich dzieci (i martwiącej się o ich zadłużenie po

ukończeniu studiów), wygórowanych kosztów ubezpieczenia zdrowotnego boją się ludzie ze wszystkich kategorii społecznych, z wyjątkiem posiadaczy największych fortun w kraju.

Żadna z tych spraw nie kojarzy się z socjalizmem z przeszłości, z obrazem robotników i pracujących pełną parą fabryk. To, co rozumiemy przez „socjalizm”, zmieniło się w antropocenie, w erze ekologicznych katastrof. Aktywiści krążący wokół Sandersa nie idealizują fabryk z kopcącymi kominami. I nie ograniczają swoich oczekiwań do perspektywy pełnego zatrudnienia i niezależności energetycznej, której sprzyjałaby eksploatacja gazu łupkowego lub ponowne otwarcie kopalni węgla, wspierane przez Trumpa i jego sojuszników - protekcyjistów, chcących zdelokalizowane wcześniej linie produkcyjne przenieść z powrotem do USA.

Współczesne socjalistyczne żądania wysuwają także inni członkowie Partii Demokratycznej, np. senatorka Elizabeth Warren, ubiegająca się o nominację Demokratów w wyborach prezydenckich w 2020 r., która domaga się, żeby zarządy wielkich korporacji w dużej części wybierali ich pracownicy. Nawet kandydaci bardziej umiarkowani niż Sanders czy Warren, tacy jak Peter Buttigieg, uzasadniają obecną popularność socjalizmu, przyznając, że „kapitalizm rozczarował wielu ludzi” [1]. I faktycznie, dzisiejszy elektorat demokratów bardziej pozytywnie

nie ocenia socjalizm niż kapitalizm (57% kontra 47%). Generalnie wciąż większość populacji opowiada się za kapitalizmem, ale w proporcji bardzo nietypowej w dziejach Ameryki (56% - za, 37% - przeciw) [2]. A przecież przez długi czas prawie całkowita nieobecność socjalistycznej propozycji politycznej w Stanach Zjednoczonych była dla socjologów i historyków świadectwem amerykańskiej wyjątkowości. Dlaczego w USA nie było lewicy?

Konserwatywny politolog Seymour Martin Lipset (1922-2006) w pracach, które stały się lekturą obowiązkową dla wielu studentów nauk społecznych, starał się wyjaśnić, dlaczego socjalizm zakorzenił się niemal wszędzie w Europie, ale nigdy w Stanach Zjednoczonych. Jego zdaniem na tę wyjątkową sytuację złożyło się kilka ważnych faktów: natura amerykańskiego systemu politycznego (hegemonia dwóch partii, jedna tura w wyborach prezydenckich, mieszany model federalny, kolegium elektorskie itp.); różnorodna klasa robotnicza (owoc kolejnych fal imigracji); historyczny brak silnego i trwałego sojuszu partii politycznych i

związków zawodowych; i wreszcie sprzeczne z ideami socjalistycznymi „kulturowe” przywiązanie do wartości indywidualistycznych [3].

Lipset w swoich analizach wracał do niemieckiego socjologa Wenera Sombarta, przyjaciela Maxa Webera, autora klasycznej książki z 1906 r. zatytułowanej *Dlaczego nie ma socjalizmu w Stanach Zjednoczonych?* [4] Sombart, znawca ekonomicznych tekstów Karola Marksa, sympatyk Socjaldemokratycznej Partii Niemiec, interesował się formami, jakie przyjmuje nowoczesność w społeczeństwach kapitalistycznych. Doszedł do wniosku, że choć kapitalizm w społeczeństwie amerykańskim był prawdopodobnie najsurowszy, to właśnie ono, w przeciwieństwie do społeczeństw europejskich tych samych czasów, było uczulone na socjalizm - głównie z powodu gentryfikacji klasy robotniczej. Robotnicy nie sprzeciwiali się kapitalizmowi ani rządowi i godzili się na większościowy system polityczny z jedną turą wyborczą, promujący monopol dwóch partii. Bogatsi od swoich europejskich kolegów, mieli też większe szanse na awans społeczny dzięki pracy.

Według Sombarta „wraz z poprawą sytuacji materialnej robotnika i ze zwiększeniem się komfortu jego życia pojawiała się pokusa materialistycznego zepsucia. Był przymuszony polubić system ekonomiczny, który oferował mu wszystkie te rozkosze; stopniowo dostosowywał się do mechanizmów gospodarki kapitalistycznej, w końcu ulegając urokowi, z jakim szybkość zmian i widoczny wzrost mierzalnych korzyści oddziałują nieodparcie na niemal wszystkich ludzi. Do tego odrobina patriotyzmu - дума, że Stany Zjednoczone wyprzedziły wszystkie narody na drodze «postępu» (kapitalistycznego) - wzmacniała jego zmysł handlowy, przekształcając go w trzeźwego, wyrachowanego i wyzbytego ideałów człowieka interesu, takiego, jakiego znamy dzisiaj. Wszystkie socjalistyczne utopie przegrywają z rozbefem i szarlotką”.

Do stanowiącej przeszkodę w zakorzenieniu się socjalizmu w Stanach Zjednoczonych mobilności społecznej dochodziła mobilność geograficzna. Istnienie stale otwartej granicy, z leżącą odłogiem, taną ziemią dawało osobom niezadowolonym z pracy w przemyśle nadzieję na realizację „amerykańskiego marzenia” o byciu samodzielnym producentem, indywidualnym właścicielem. Według Sombarta amerykańscy robotnicy nie wyobrażali sobie, że ich klasa może im pomóc w społecznym awansie, bo przecież chcieli się od niej uwolnić; myśleli w kategoriach indywidualnej poprawy losu, a nie kolektywnego działania. Następcy niemieckiego socjologa przekonywali, że imigracja jeszcze dodatkowo utrudniła

ukonstytuowanie się walczącej klasy robotniczej. Zagraniczni pracownicy przybywający do Stanów Zjednoczonych na początku XX w. wierzyli, że ich sytuacja jest tymczasowa. Chcieli jak najszybciej się wzbogacić i wrócić do ojczyzny. Imigracja utrudniła też w tamtych czasach powstanie sojuszu chętnie zrzeszających się wykwalifikowanych robotników i rzemieślników (w większości urodzonych w Stanach Zjednoczonych), z robotnikami niewykwalifikowanymi (w większości imigrantami), zmuszonymi znosić pożałowania godne warunki pracy. A wspólnotowe doświadczenia społeczności imigrantów w dużych miastach wzmacniały ich tożsamość etniczną, a nie klasową. Wzloty i upadki

Sombart zauważył również, że bardzo wysoki stopień obywatelskiej integracji, który utrudniał rozwój świadomości klasowej, wynikał z wpisania do Konstytucji, że lud jest suwerenem, ze zniesienia cenzusów w prawie wyborczym

i z obowiązującego od 1812 r. prawa głosu dla białych mężczyzn. Z kolei politolog Louis Hartz uważał, że niska świadomość klasowa Amerykanów wynika z dwóch braków: ładu społecznego zorganizowanego przez gildie zawodowe we wcześniejszym okresie feudalnym i doświadczenia burżuazyjnej rewolucji społecznej [5].

Często przytacza się zdanie współczesnego Hartzowi historyka, Richarda Hofstadtera, że Ameryka, zamiast mieć ideologię, jest swoją własną ideologią [6]. Jednak między wydaniem książki Sombarta a rozejmem w Campiegnie ten kraj miał silną partię socjalistyczną, której twarzą długo był Eugene Victor Debs. W 1910 r. Stany Zjednoczone miały więcej socjalistycznych posłów niż Zjednoczone Królestwo posłów z Partii Pracy.

W 1912 r. socjaliści rządili w gminach Milwaukee (Wisconsin), Flint (Michigan), Schenectady (Nowy Jork) i Berkeley (Kalifornia). W tym samym roku Debs zdobył 6% głosów w wyborach prezydenckich, a jego partia osiągnęła niezłe wyniki, nie tylko w stanach takich jak Wisconsin (z dużą populacją niemieckich robotników-imigrantów, już wrażliwych na socjaldemokratyczne idee) lub Nowy Jork (gdzie mieszkało wielu żydowskich przybyszów pochodzenia polskiego lub rosyjskiego), ale także w niektórych wiejskich południowych stanach wiejskich (Oklahoma, Arkansas, Teksas i Luizjana).

Jednak te sukcesy nie przyniosły owoców. Po przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny w 1917 r., Debsa i większość socjalistycznych przywódców, którzy się

temu sprzeciwiali, uwięziono. Rewolucja rosyjska tylko zaostrzyła napięcia wewnątrz partii już osłabionej przez represje, ponieważ socjalizm większości jej zwolenników zakorzeniony był w chrześcijańskim ewangelizmie i populistycznej krytyce monopoli znacznie bardziej niż w dziełach Marksa i Lenina. Szczepionka przestała działać

Wielu obserwatorów twierdziło, że sukces Sandersa w 2016 r., podobnie jak jego obecną popularność, można wytłumaczyć faktem, że jego walka polityczna odbywa się w ramach już ugruntowanej partii, w której pojawia się nadzieja na ideową przemianę, mniejszą uległość wobec pragnień wielkich firm. Ale być może najważniejsze jest to, że w dzisiejszym społeczeństwie nastąpiła prekaryzacja klas ludowych, więc gentryfikacja, którą Sombart uważał za przeszkodę dla socjalizmu w Stanach Zjednoczonych, jest już przeszłością. Wraz z końcem ruchliwości społecznej szczepionka przeciwko socjalizmowi przestała działać.

Lipset wyobrażał sobie, że amerykańska specyfika zniknie wraz z liberalną zmianą europejskich partii lewicowych, które za sprawą prywatyzacji upodobniły się do Partii Demokratycznej Williama Clintona. Nie powstało mu w głowie, że nowe pokolenia Amerykanów okażą się socjalistami, ani że działacze demokratyczni zwrócą się ku Sandersowi, ponieważ czują się zlekceważeni przez partię, która pod przewodnictwem Baracka Obamy pozwoliła, by kryzys finansowy z 2008 r. doprowadził do może największego w historii USA wzbogacenia się najbogatszych. Ci aktywiści starają się stworzyć nową definicję klasy robotniczej, używając kategorii, które mają mniej wspólnego z przemysłem i produkcją, a więcej z technologią

i usługami, niezależnie od koloru skóry pracowników. Mają nadzieję, że walki nauczycieli, pielęgniarek, gospodyń domowych i pracowników restauracji zostaną uznane za tak samo ważny i uzasadniony socjalistyczny czyn, jak te toczone przez dawne ikony proletariackie: hutników, górników i robotników, prawie zawsze białych mężczyzn.

Jednak póki co lewicowi działacze demokratyczni rekrutują się głównie spośród obawiającej się deklasacji młodzieży z klasy średniej. Czy ich radykalizm polityczny pomoże zmobilizować inne kategorie społeczne, kiedyś wrażliwe na walki Debsa, teraz kuszone Trumpowską demagogią, ludzi, którzy mieszkają w całkiem innych dzielnicach, miastach czy regionach niż nowi amerykańscy socjaliści?

Edward Castleton - historyk, autor książki *Quand les socialistes inventaient l'avenir: Presse, théories et expériences, 1825-1860* (2015).

[ps2id id='158-3-1' target=''] [1] *New day*, Cable News Network, 16 kwietnia 2019.

[ps2id id='158-3-2' target=''] [2] Frank Newport, *Democrats more positive about socialism than capitalism i The meaning of „socialism” to Americans today*, Gallup, 13 sierpnia i 4 października 2018, [https:// news.gallup.com](https://news.gallup.com).

[ps2id id='158-3-3' target=''] [3] Por. Seymour Martin Lipset, Gary Wolfe Marks, *It Didn't Happen Here: Why Socialism Failed in the United States*, W.W. Norton, Nowy Jork 2000.

[ps2id id='158-3-4' target=''] [4] *Warum gibt es in den Vereinigten Staaten keinen Sozialismus?* Mohr, Tybinga 1906.

[ps2id id='158-3-5' target=''] [5] Louis Hartz, *Histoire de la pensée libérale aux États-Unis*, Economica, Paryż 1990 (1 wyd. 1955).

[ps2id id='158-3-6' target=''] [6] Na ten temat porównaj. *Peut-on être socialiste aux États-Unis? Hier et aujourd'hui*, Cités, nr 43, Paryż 2010.